Nr 7. WIADOMOŚCI Z POLA BITWY. 1863.

Dnia 4 kwietnia.

KRAKOWSKIE. — Dnia 17 marca, korpus naszego wojska pod osobistém dowództwem dyktatora Langiewicza, obozował w Chrobrzu. Tegoż dnia około godz. 3 po południu, z tegoż miejsca wyruszył, a przeszedłszy Nidę, spalił na niéj most, aby w czasie spodziewanego boju z nieprzyjacielem idącym od Jędrzejowa i Kielc, zabezpieczyć sobie tyły od Miechowa i Działoszyc. Wkrótce po uskutecznionéj przez cały oddział przeprawie, ukazały się na wzgórzach od wschodu Zagościa przednie moskiewskie straże; gdy w tejże chwili kolumny nasze uszykowały się do boju, zajmując szybkim ruchem prawe skrzydło na wzgórzach, lewém opierając się o Nidę, a za frontem swojéj rozwiniętéj linii zostawiając obóz pod pokryciem jazdy i małego oddziału strzelców. Siły moskiewskie pod dowództwem pułkowników Zwierowa i Czengerego (owego znanego rabusia Suchedniowa i Wąchocka, liczyły około 3,000 ludzi z 4-ma działami. Po bezskutecznym i krótkim ogniu artyleryi moskiewskiéj, która rozpoczęła bitwę, nastąpił plutonowy ogień moskiewskiéj piechoty i celny ogień naszych strzelców; wówczas kozacy i dragoni moskiewscy obszedłszy wzgórza prawego skrzydła, uderzyli z tyłu na nasz obóz, w skutek czego niektóre wozy w chwilowym popłochu rzuciły się w bród przez Nidę ku Opatowu; lecz napad ten początkowo przez naszych strzelców, następnie przez część naszéj jazdy z ogromną stratą wroga odpartym został. W tejże saméj porze, na froncie naszéj bojowéj linii najpomyślniéj wykonane ataki kosynierów i żuawów, na wszystkich punktach złamały wroga, który party ku Buskowi, szybką ocalał się ucieczką. Zdobyto mu 2 działa, około 500 karabinów z mnóstwem amunicyi i tornistrów; oraz zabito mu i raniono przeszło 300 ludzi, z których znaczna ilość pozostała na placu. — Nazajutrz dnia 18, tenże nasz korpus w pogoni za nieprzyjacielem, doścignął go za Buskiem; lecz ścigane i rozbite oddziały Czengerego i Zwierowa wzmocnione już były nowém i o wiele liczniejszém wojskiem, przybyłym z Pinczowa i Chmielnika. Skoro przednie nasze straże zaczęły się wysuwać z lesistéj pozycyi Grochowisk, przyjęte zostały kartaczowym i karabinowym ogniem 4-ch dział i licznéj moskiewskiéj piechoty, razem około 5,000 ludzi wynoszącéj i ustawionéj w bojowym szyku. Nasi żuawi i strzelcy, to rozsypani, to uszykowani po laskach, odpowiadali rzęsistym ogniem, mocno i widocznie szeregi moskiewskie przerzedzając; następnie prowadzeni przez Dyktatora, który ze swemi adjutantami szedł na ich czele po kilku natarciach z bagnetem w ręku, spędzili z pozycyi przeważne moskiewskie siły i zmusili je do zupełnéj ucieczki ku Pinczowowi. — Gdy atak ten od północy odpierano, żuawi i strzelcy pułkownika Czachowskiego z kosynierami, dowodzeni przez majora Zygmunta Kotkowskiego, odparli inny oddział moskiewski od Stopnicy idący: rozbili go w zupełności i ścigając go, ogromne zadali mu klęski. W téj bitwie zabito i raniono moskalom przeszło 400 ludzi, wzięto do niewoli kilkunastu oficerów, między któremi podpułkownika i majora, oraz kilkudziesięciu żołnierzy; zdobyto znaczną ilość broni, amunicyi i tornistrów. Rozbitki moskiewskie rzucając swoich rannych na placu, pierzchły po kilku lub kilkunastu w największym nieładzie ku Stopnicy. Z naszéj strony, w obu powyżéj opisanych bitwach, legło lub było ranionych około 300 ludzi, między któremi legł kapitan Zachert, dzielny adjutant Dyktatora, idąc przy jego boku do ataku. W bitwie pod Grochowiskami, między innemi, których lista byłaby za długą, odznaczyli się szczególną walecznością kosynierzy: Stefan Koskowski i porucznik Emil ciężko ranny. Wojsko nasze na pobojowisku odpocząwszy, nocowało o wiorstę daléj pod wsią Wełce.

Po tych świetnych i pełnych chwały zwycięztwach, przewyższających wszystkie inne, jakie dotąd przez nasze wojska w obecném powstaniu narodowém stoczone były; w nocy z tego dnia na 19 o godz. 12, w tymże obozie pod Wełcami, złożoną została rada wojenna, w skutek któréj Dyktator ogłosił następujący rozkaz:

„Waleczni i wierni Towarzysze broni!

„Urząd mój dyktatoralny wymagał załatwienia wielu ważnych spraw cywilnych i wojskowych, zasilenia licznych hufców powstańczych na innych puktach kraju pod zaborem moskwy walczących i pokierowania ich według jednéj myśli. Potrzeba mi więc było na krótki czas opuścić wasze szeregi, do których od nocy powstańczéj przyrosłem wśród znojów i bojów. Ale sądziłem, iż dopiéro po nowém zwycięztwie wolno mi będzie was pożegnać na dni kilkanaście. Dla tego stawiłem moskwie czoło pod Sosnówką, wyzwałem ją do boju pod Miechowem, stanąłem jéj pod Chrobrzem i stoczyłem krwawą walkę pod Grochowiskami. Opuszczam obóz, nie żegnając się z wami, gdyż zamiar mój aby był spełniony, wymaga tajemnicy. Dla tego nie wolno mi jest wypowiedzieć, jaką drogą i dokąd zmierzam. Zabrałem z sobą kilku wyższych oficerów, bo wiele hufców powstańczych zostaje bez dowódzców. Zabieram z sobą 30 ułanów którzy wrócą do obozu, skoro eskorta już mi niepotrzebną będzie. Podzieliłem korpus na dwie części, każdéj dałem wypróbowanego dowódzcę, wskazałem drogę i przeznaczenie...

„Towarzysze broni! w obec BOGA i Was złożyłem przysięgę: iż walczyć będę do ostatniego tchnienia; przysięgi téj nie złamałem i nie złamię. I Wy uroczyście zaprzysięgliście posłuszeństwo moim rozkazom i służbę naszéj Ojczyznie, i Wy przysięgi nie złamiecie. W Imię więc Boga i Ojczyzny walczyć będziemy daléj, dopóki nie wywalczymy wolności i niepodległości Ojczyzny."

M. Langiewicz.

Rozkaz ten wiele komentarzy nie potrzebuje, albowiem wszystkie rozporządzenia według niego wykonanemi zostały. Między innemi: brygadjer Śniechowski, mianowany został dowódzcą jednego oddziału; pułkownik Dyonizy Czachowski, dowódzcą drugiego oddziału; pułkownik Rochebrune, który szczególniéj odznaczył się pod Zagościem i Grochowiskami, mianowany został jenerałem brygady, otrzymawszy osobne zlecenie; jak również osobne zlecenia otrzymali jenerałowie Jeziorański i Waligórski. Tym sposobem system wojny w Krakowskiém, który z powodu trudnych do zwalczenia okoliczności, przybierać już zaczął rozmiary regularnéj i w jednym punkcie skoncentrowanéj walki, przeszedł na właściwą drogę podjazdów i partyzantki, jaka w obec rzeczywistego naszego położenia, zapewnia nam jedynie możliwe i stanowcze zwycięztwo. Dyktator Langiewicz dla wykonania swoich zamiarów, a jak się zdaje dla przedobycia się w Lubelskie, aby tam własném dowództwem organizujące się siły rozwinąć i wzmocnić, dnia 19 t. m. o godzinie 5 rano opuścił obóz pod Wełcami i udał się ku granicy austryackiéj, gdzie przez niewiadomość i nieostrożność kilku przypadkowo znajdujących się w tém miejscu ludzi, jako Dyktator wymieniony i przez austryackie pograniczne straże przyaresztowanym został: obecnie znajduje się w Krakowie. W skutek tego niespodzianego i nieszczęsnego zdarzenia, które w chwili najzaciętszego boju z otaczającém nas zewsząd wrogiem, z powodu braku władzy wszystkiém kierującéj, mogłoby się stać przyczyną klęski; Komitet Centralny jako Rząd Narodowy, objął znowu władzę najwyższą i takową dotąd sprawuje.

Niektóre z rozdzielonych przez Dyktatora oddziałów, stoczyły już nie jedną pomyślną z najezdnikami potyczkę, dając ciągłe dowody niezachwianego męztwa i na coraz rozleglejsze okolice rozszerzając groźne dla naszych ciemięzców powstanie. Pułkownik Dyonizy Czachowski z oddziałem około 300 ludzi, spotkawszy moskali dnia 20 marca, na drodze między Chmielnikiem i Rakowem, kierując się w Radomskie, w stoczonym boju pod Potokiem zmusił ich do ucieczki, i tym sposobem dalszą utorował sobie drogę. — Pułkownik Cieszkowski dnia 21 napadnięty przez silny moskiewski oddział pod Zawierciem, przy Kolei Żelaznéj Warsz.-Wied., odparł zwycięzko napad; w dalszym zaś pochodzie zabezpieczając swoje tyły, spalił most pod Łazami. Dnia 27 oddział ten coraz bardziéj wzrastający, obozował w Działoszynie nad Wartą, o parę mil od Wielunia. — W okolicach Kielc, oddział z kilkuset ludzi złożony, niepokoi bezustannie kolumny i załogi moskiewskie. — Nieszczęściem jednak, oddział brygadjera Śniechowskiego oddzieliwszy się ku południowi, zaskoczony został przez pięćkroć liczniejszego nieprzyjaciela, będącego w sile kilku tysiecy piechoty, 6 dział i znacznéj liczby kozaków i dragonów, przez którego party, zmuszonym został przejść w territoryum austryackie, gdzie złożył broń. Ścigająca go moskiewska kolumna, popaliła i zrabowała po drodze i w okolicy położone wsie i dwory, mianowicie: Wawrzeńczyce, Rudno, Tropiszów, Igołomię i inne; następnie rozkiełznane rabunkiem, pożogą i łatwym pościgiem, naruszyła ziemię sąsiedniego Państwa, wpadając do okręgu Krakowskiego do wsi Czulic i pod Karniów, gdzie kilku bezbronnych zamordowała, i strzelając do żołnierzy austryackich, kilku z nich raniła.

SANDOMIERSKIE. — Oddział w okolicach Radomia, zaatakowany został dnia 26 marca pod Świeżami, przez następujące moskiewskie siły: dwie kompanje piechoty z 3-ma armatami z Dęblina, dwie kompanje piechoty z Radomia i jedną kompanję piechoty, jeden szwadron dragonów i 150 kozaków ze Zwolenia. Oddział nasz na silnéj oparty pozycyi, częścią pod lasem, częścią w samym lesie, z taką dzielnością przyjął pierwsze natarcie, że moskale dawszy tylko 9 strzałów ze swoich armat, umilknąć z artyleryą musieli; albowiem dwóch oficerów i większa część żołnierzy przy działach, przez celny ogień naszych strzelców w samym początku zabitemi zostali. Nastąpił bój zacięty, który trwał blisko 3 godziny, w skutek którego moskale w największym nieładzie uciekli, to przerzedzani najskuteczniejszym naszym ogniem, to nacierani przez nieustraszonych kosynierów: chłopów z Willanowa i Piaseczna, którzy z kosami swemi w najgęstsze szeregi moskwy się rzucali, nanosząc między niemi najokropniejszy postrach. Moskale w téj potyczce utracili blisko 50 ludzi, których zdążywszy tylko zebrać na jedném miejscu, na pobojowisku zostawili; rannych zaś na 8-iu furgonach do Kaźmierza z sobą zawieźli. Z naszéj strony poległo 6-ciu tylko, między któremi jeden z najdzielniejszych strzelców, który sam strzałami obu oficerów artyleryi z koni pozsadzał; rannych mieliśmy 3-ch, z których 1 umarł. Na drugi dzień moskale zamierzali powtórzyć napad, lecz znalazłszy nasz oddział zupełnie do boju przygotowanym, dawszy tylko kilkadziesiąt dalekich strzałów z ręcznéj broni, odstąpili, kierując się częścią ku Radomiu, częścią ku Deblinowi.

LUBELSKIE. — W dniu 15 marca r. b., pułkownik Leon Czechowski wkroczył z Galicyi na Tarnogród w Lubelskie, na czele oddziału mającego po większéj części dobrze uzbrojonych strzelców i kosynierów w liczbie około 800 ludzi i równie dobrze uzbrojoną jazdę około 50 koni. W tymże czasie przeszły z Galicyi w różnych okolicach Lubelskiego następujące jeszcze oddziały: jeden z kosynierów i części strzelców z 350 ludzi, drugi z 250, trzeci z 160 ludzi, z temi jednakże oddziałami pułkownik Czechowski połączyć się nie mógł. Dnia 19 t. m., oddział pułkownika Czechowskiego obozował w Nakliku, na drodze z Tarnogrodu do Krzeszowa, gdy moskale w sile 7-iu kompanii piechoty, 1-go szwadronu ułanów i 100 kozaków pokazali się we wsi Lipiny Dolne, o ćwierć mili od Naklika. Oddział nasz chciał ich wyminąć i udać się ku północy, więc w największym porządku opuściwszy swoje stanowisko, przeszedł koło Lipin i stanął obozem w krzakach, około bagien dotykających Potok Dolny. Dnia 20 o godz. 8 rano, nieprzyjaciel zająwszy wzgórza przy Potoku, starał się swoim szykiem zająć prawe nasze skrzydło oparte o bagna. Natychmiast nasi strzelcy wysłani na spotkanie nieprzyjaciela, przyjęci przez niego rzęsistym karabinowym ogniem, odpowiadali mu swojemi celnemi i skutecznemi strzałami, a nasza jazda nacierając na prawe skrzydło nieprzyjaciela, nie dozwoliła mu obejść naszéj pozycyi. Po 1-godzinnym boju moskale cofnęli się w zupełności, poniósłszy bardzo ciężkie straty; nasz oddział zaś posunął się daléj ku północy i przeszedł rzekę Tanew. Poległych w tym boju mieliśmy 2-ch, rannych 4-ch, między któremi major Englert (oficer wojska Polskiego z 1831 r., następnie wychodziec,

obecnie z Włoch przybyły), ugodzony 2-ma kulami w piersi i oficer Zarański. — Tegoż dnia po południu, moskale nowemi wzmocnieni posiłkami, uderzyli na nasz oddział nad Tanowią, na któréj most przez nasze wojska został zniesiony. Dowódzca moskiewski Miedników wpędził naprzód do rzeki kozaków, potém za niemi ułanów, lecz jedni i drudzy kolejno krzyżowym ogniem naszych strzelców przyjęci, w największym nieładzie cofnęli się napowrót. Natenczas napędzona przez swego wodza piechota, przechodząc w bród rzekę, zaczęła atakować nasze pozycye; lecz podobnie jak kozacy i ułani silnym i pewnym rażona ogniem zaprzestała ataku; a zaczęła po naszych skrzydłach swoje kolumny rozwijać, ażeby nas otoczyć. Pułkownik Czachowski zakomendorował odwrót i oddział daléj ku północy prowadząc, przeszedł wieś Brzózki, gdzie krótkotrwała i bez skutku dla stron obu stoczoną została bitwa, dosięgnął następnie Czosnów. Tam dnia 21 t. m., nasz oddział śród silnéj, leśnéj i bagnistéj pozycyi, zaatakowany został przez moskali będących w ogromnie przeważnéj sile. Bój trwał przeszło 3 godziny, i moskale stojący i poruszający się na bagnach, w najniedogodniejszéj dla siebie pozycyi, rażeni naszym zakrytym, silnym i skutecznym ogniem, pierzchnęli nakoniec; gdy znowu ich kolumny upornie na tychże bagnach stojące, przez dzielną naszą piechotę z bagnetem w ręku ze wszystkich pozycyi wypartemi zostały. Moskale w największym nieładzie cofnęli się do Janowa. W téj bitwie poległo naszych 17, ranionych zaś około 40 odesłano do Galicyi; moskali padło trupem około 300, ranionych zaś w kilkunastu zamkniętych wozach powieziono do Janowa. Z całego szwadronu moskiewskich ułanów ocalało tylko 35, a ze 100 kozaków zostało się żywych i całych zaledwie 20 — Oddział Lelewela, który dnia 22 marca w Hrubieszowie spalił magazyny moskiewskie, zaatakowany został dnia 24 t. m. przez moskali pod Krasnobrodem; napad został odparty i oddział poszedł daléj.

PODLASKIE. — Oddział pułkownika Lewandowskiego, dnia 14 marca we wsi Staninie, gdzie stał obozem, zaatakowany został przez pół batalionu strzelców i 50 kozaków. Oddział nasz zająwszy pałac i jego oficyny, raził nieprzyjaciela bliskim i rzęsistym ogniem; nieprzyjaciel zaś usiłował podczołgać się pod bramę pałacową i zdobyć ją szturmem. Ogień trwał 4 i pół godzin, nareszcie kosynierzy rzuciwszy się na moskiewskie szeregi i począwszy je siekać, spędzili ich na wszystkich punktach i do zupełnéj zmusili ucieczki, w któréj strzałami naszemi dośc└gani, bardzo znaczne ponieśli straty: 12 furmanek rannych odesłali do Łukowa, część zaś umieścili we wsi o pół wiorsty od pałacu, zabitych pochowali w 3-ch wielkich dołach od kartofli, oprócz 19 zabitych i 2 ranionych, których na placu przed pałacem zostawili; karabinów 15 dostało się w nasze ręce, dla tego zaś tak mało, że z resztą swoich zabitych moskale broń pochwytawszy, unieśli z sobą albo potopili w stawie. Z naszéj strony mieliśmy ranionych 9, z których 2 ciężko: 1 ciężko ranny kapitan Kutkurowski, współtowarzysz dzielnego dowódzcy swego Szaniawskiego poległego pod Sycyną, był jednym z najdzielniejszych oficerów pułkownika Lewandowskiego i najmocniéj przez niego żałowany. O Szaniawskim i Kutkorowskim, pułkownik Lewandowski wyraził się: że to byli wzorami rycerzy polskich! Cześć im głęboka! W tejże bitwie odznaczyli się: porucznik Michałowski, podporucznik Kamiński, sierżant Cymbajewicz, podoficer Majkowski, podporucznik Podczaszkiewicz, podoficer Matulewicz, podoficer Borkowski, podoficer Ptaszyński, wachmistrz Borkowski przeszły z ułanów moskiewskich, porucznik Krysiński. Po wyjściu naszego oddziału ze Stanina, moskale przybywszy z Radzyna z zwiększonéj sile i z 2-ma działami, pałac do szczętu zrabowali i spalili. — Tenże nasz oddział dnia 24 t. m., otoczony przez przeważne moskiewskie siły piechoty i kozaków pod Stoczkiem, z nieustraszoną na nie rzuciwszy się odwagą, przez swego dowódzcę prowadzony, przebił się przez nie i tym sposobem się ocalił, utraciwszy jednak ukochanego przez siebie dowódzcę, który będąc ciężko raniony dostał się do moskiewskiéj niewoli. Straty nasze w téj potyczce wynoszą 16 zabitych i 24 rannych. Oddział o wiele teraz zwiększony, nowego już ma dowódzcę i czeka na nowe z wrogiem zapasy.

Pod Międzylesiem, w obw. Stanisławowskim, dnia 20 marca oddział Czajki stojąc obozem, poruszony został o godz. 11 rano wystrzałem swojéj pikiety, która doniosła, że zbliżają się moskale. Oddział porzuciwszy jedzenie uszykował się natychmiast do boju, i pierwszych 50 kozaków pędzących przodem przywitał takim ogniem, że zabiwszy im pięciu, zmusił ich do ucieczki; za kozakami zaczęła przybliżać się piechota zasypując nas rzęsistym lecz mało skutecznym ogniem. W tejże chwili od prawego i lewego skrzydła oddział nasz innemi moskiewskiemi siłami zagrożony, zaczął się cofać ku dogodniejszéj i więcéj obronnéj lesistéj pozycyi; w czasie tego ruchu moskale karabinowym i sztucerowym ogniem wytężali wszystkie siły, aby nasze lewe skrzydło zgnieść i przerzucić na prawe, gdzie stały za lasem ich armaty; lecz nieustraszoność i celność naszych strzelców, nie tylko że nie dopuściła ataku, lecz coraz natarczywiéj pod moskiewskie szeregi podbiegając, zmusiła ich do zupełnego zaprzestania dalszego natarcia. Tym sposobem oddział dosięgnąwszy obranéj przez siebie pozycyi, wyruszył daléj na przeznaczone miejsce. Straty nasze wynoszą 26 zabitych, między któremi znajduje się oficer strzelców Lipka i 67-letni starzec obywatel z Warszawy Pochulski; padło także od moskiewskich strzałów sześciu ludzi, którzy wówczas w lesie znajdowali się na robocie. Moskale w odkrytych prawie będąc pozycyach, daleko znaczniejsze od naszych ponieśli straty.

Oddział Sokoła wynoszący nie więcéj jak dwieście kilkadziesiąt ludzi, po potyczkach z moskalami dowodzonemi przez jenerała Kreutza, stanowiącemi ogromną w porównaniu siłę, bo przeszło 200 kozaków, cały szwadron ułanów i batalion piechoty, który przeszedłszy Sabienie i Zembrzyków, napadali na tenże oddział w lasach pod Zembrzykowem i wsią Łucznicą, wyszedł śród tego otoczenia i skierował się ku innéj okolicy.

PŁOCKIE. — Oddział pod dowództwem pułkownika Padleskiego po bitwie pod Myszyńcem i po kilku-dniowych marszach i kontrmarszach, pośród krążącego wokoło wroga, doszedł do wsi Drążdżewo na północo-wschód od Przasnysza, gdzie postanowił spocząć. Dwie kolumny moskiewskie, mianowicie 2-ie kompanje piechoty z 2-ma działami z nad Narwi, i 4-ry kompanje piechoty z 2-ma działami pod dowództwem Tolla, połączywszy się z sobą, zaczęły tę wieś otaczać i gotować się do napadu. Zaledwie dowódzca zdążył wydać odpowiednie rozporządzenia, gdy nagle na tyłach i na prawém skrzydle pozycyi ukazał się trzeci moskiewski oddział z trzech kompanii piechoty złożony, który wyszedłszy z Chorzel, manowcami przez szpiega naprowadzony został. Pomimo tak groźnego otoczenia, cały oddział zdołał się ocalić w zupełności w przyległym lesie, gdzie uszykowany oczekiwał napadu, który więcéj nie nastąpił. W odwrocie tym straciliśmy 7-iu ludzi, a nadto najboleśniejszą ponieśliśmy stratę, bo zginął Edward Rolski komissarz wojewódzki, jeden z urzędników i żołnierzy mających najwięcéj zasług, człowiek zimnéj rozwagi przytém nieustraszonego męztwa, który nieraz swoją przytomnością i odwagą do ocalenia całego oddziału się przyczynił, a tém samém największą był dla dowódzcy pomocą. Oddział ten następnie unikając większych potyczek z nieprzyjacielem, przerzucił się w Mławskie, gdzie przechodząc przez Szreńsk i Radzanowo, odpierał ciągle dążącego za nim nieprzyjaciela, i ostatecznie znowu ku Przasnyszowi się skierował. Obecnie znacznie powiększony znowu znajduje się w Mławskiém, zkąd pierwsze nadeszły już wieści o pomyślnéj jego potyczce z moskalami.

W Ostrołęckim, oddział Zameczka w coraz większe wzrasta siły, staczając z wrogiem drobniejsze podjazdowe utarczki.

AUGUSTOWSKIE. — W Łomżyńskiém, pod dowództwem majora R., silny i dobrze uorganizowany oddział przerzucając się w różne strony w okolicach pobliskich Kolei Żel. Peter.-War., prowadzi nieustanną podjazdową wojnę, niepokojącą na wszystkich punktach zbierającego się i o wielekroć silniejszego nieprzyjaciela, przynosząc tym sposobem najwłaściwsze i najpożądańsze korzyści.

Oddziały w tenże sam sposób działające, znajdują się także w okolicach Szczuczyna i Rajgrodu, oraz w Maryampolskim; ostatni owładnąwszy część kraju od Suwałk do Kowna, niepokoi głównie nieprzyjaciela po drodze Kolei Żel. i w Kownie, zmuszając go przytém do utrzymywania tam znacznéj siły.

KALISKIE. — Pułkownik Kazimierz Mielęcki z dnia 15 na 16 w nocy, na czele oddziału wynoszącego około 500 ludzi, obozował w lasach Kazimierskich w okolicach Kleczewa. Dnia 22 marca oddział ten na drodze między Pętnowem a Kazimierzem, w bliskości mostu i tartaku w Olszówce, o godz. 4 rano atakowany został przez trzy razy silniejsze moskiewskie wojska złożone z piechoty i kozaków. Oddział nasz natychmiast do boju uszykowany, pierwszym i celnym ogniem naszych strzelców, zmieszał pierwsze szeregi nieprzyjacielskiéj piechoty, któréj część schroniła się do tartaku. Nasi strzelcy po niedługim lecz dobrze kierowanym ogniu nieprzyjaciela ztamtąd wyparłszy, sami tartak zajęli, i rażąc tłoczącego się wroga ogromne mu nanosili straty. Moskale cofać się poczęli od mostu, a nasze hufce następowały za niemi. Ani nieustający i gęsty ogień moskiewskiéj piechoty, ani konne natarcia licznego kozactwa nie mogły zatrzymać naszych kosynierów i strzelców, którzy prowadzeni przez swego dowódzcę i pułkownika żuawów Collier, z taką natarczywością nacierali wroga, że ten po 5-godzinnym boju nie mogąc się dłużéj opierać na moście, zaczął się mieszać zupełnie i nakoniec w największym nieładzie pierzchnął. W ucieczce téj moskale wielu swoich trupów zabrać nie zdążyli, a część ich rannych pospadała z mostu i potopiła się w rzece. Kilkadziesiąt karabinów dostało się także w nasze ręce, i w ogóle straty moskali w zabitych i rannych wynoszą 224 ludzi; z naszéj strony zabitych było 11, ranionych 39. Moskale po téj porażce pod dowództwem Witgestejna, w największym popłochu cofnęli się do Konina. — Tegoż dnia po południu oddział nasz postępując ku Slesinowi, napadnięty został przez nowy oddział moskiewski pod dowództwem Nelidowa, który na pomoc Witgestejnowi nie zdążył. Nasi kosynierzy i strzelcy zapędziwszy moskali na bagna i najskuteczniejszym rażąc ich ogniem, do zupełnéj zmusili ich ucieczki, tak, że w największym popłochu, bez odpoczynku, posiłkując się wozami do samego Włocławka się cofnęli. Straty ich w téj drugiéj zupełnéj porażce wynoszą 238 ludzi, z naszéj zaś strony zginęło w ogóle 50. Ranionemi także zostali dowódzca oddziału Mielęcki i pułkownik żuawów Collier, który mając przy sobie oddzielnych ludzi do nabijania i podawania sztucerów, przytém ciągle pozycyę zmieniając, sam 22 moskali trupem położył. Dzielności, męztwu i nieustraszonéj odwadze dwóch tych wymienionych oficerów i całego z niemi oddziału, jakotéż umiejętności dowództwa i utrzymaniu porządku boju, winniśmy te dwa nowe i świetne zwycięztwa.

LITWA I RUŚ. — W okolicach Wilna, Wiłkomirza, pod Dynaburgiem w Ucianach, w Białowieskiéj puszczy, w pobliżu miasta Sokółki i Czarnéj-Wsi, w Prużańskiém, Słuckiém, Nowogrodzkiém, na Pińszczyznie, na Żmudzi, zaś około Szawel, Rosien, Telszów, ciągle nowe i silne występują do walki oddziały; na Rusi pokazały się w okolicach Baru i Kamieńca Podolskiego. O rzeczywistéj sile tych oddziałów, jako téż o ich dowódzcach, wiadomości szczegółowe dla ważnych przyczyn późniéj dopiéro udzielone być mogą.

Zginęli w bitwach: między Bieniszewem i granicą pruską w oddziale pułkownika Mielęckiego: Rybiński, Suligowski i Kozłowski uczeń ze szkoły głównéj, który 6-ciu moskali własną ręką zabiwszy, padł otrzymawszy 22 ran; pod Dobrosołowem: Witold Ulatowski podoficer 4-go działu strzelców, który położywszy trupem 7-iu moskali, poległ od 9-ciu ran; pod Lubstowem: Czarnecki wachmistrz, były milicyant warszawski, jeden z najdzielniejszych i najwięcéj obiecujących młodzieńców; pod Siemiatyczami: Teleświcki z fabryki fortepianów w Warszawie.

Osadzeni w Grodnie w Więzieniach: z wziętych do niewoli pod Siemiatyczami: Roman Bielawski, Karol Topolski, Cezaryusz Wojciechowski, Edward Iwanowski, Napoleon Stapowiez, Wojciech Werpachowski, Hipolit Rokiciński.

Cena egzemplarza groszy 15. — Sprzedaje się na rzecz rannych Obrońców Ojczyzny.